Kraków dnia 17 Stycznia 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 1.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

CIENIOM
ARTUROWEJ POTOCKIEJ.

O! matko biednych! o! polska niewiasto!
Bóg ciężki smutek zesłał na to miasto,
Co tak Cię kocha, tak czci Twoje cnoty,
Że Cię żegnało westchnieniem sieroty.

Nie dzwonów serca wyjękły żeś zmarła,
Lecz serca onych, którym łzy otarła
Nieraz dłoń Twoja! Ludzie biedni, prości,
Płaczą za Tobą łzą świętéj miłości.

Widzę łzy owe, dusz perły kosztowne,
Stokrotnie więcéj niż słowa wymowne;
A prócz nich widzę łzy... i innych braci...
Za których miłość Bóg tam Ci zapłaci.

Są czyny ciche... bo takie być muszą,
Czyny świadczące — co życia jest duszą,
Czyny mówiące, jak ziemi rodzinnéj
Matrony polskie dziś służyć powinny!

Takich ja czynów — Twych czynów znam tyle,
Że jako polak czoło kornie chylę,
A dusza moja w cześć Twojéj pamięci
I łzę i słowo na miejscu tem święci.

Polska matrono! gdy patrzę w Twe życie,
To Cię dostrzegam na wyżyn tych szczycie,
Na których świecą te gwiazdy narodu,
Co mu sterują wśród cierpień pochodu.

A smutna dusza spogląda w głąb nieba,
Bo Ciebie wzięto, a w kraju potrzeba
Jasnych gwiazd takich, coby oświecały
Drogę wśród burzy ślepiącéj świat cały...

I cieniom Twoim składając czci słowa,
Wznosi modlitwę, by Polski Królowa
W miłości Swojéj dla biednéj téj ziemi
Wiodła nam inne śladami Twojemi.

Djabeł.

Krótki kurs logiki,

ad usum krakowskiego Tempusia.

Jeżeli w końcu roku jednego w każdym numerze odsądzałeś od charakteru polaków, piętnowałeś mianem odstępców i oskarżałeś o konszachty z nieprzyjaciołmi narodu twoich przeciwników, to z początkiem roku następnego nie pozwalaj sobie nadsyłać i nie drukuj na czele artykułów oświadczających uroczyście, że czasby już było porzucić tę **starą, nieczną i niebezpieczną broń**, jaką jest rzucanie takich oskarżeń.

A jeżeli w numerze 2 swojego pisma wyparłeś się téj **starej, niecnéj i niebezpiecznéj** broni, to nie powracaj do niéj zaraz w numerze 6 i nie powtarzaj z innych pism artykułów głoszących, że tylko twoi stronnicy są ludźmi porządnymi, a więc kto twoich przekonań nie dzieli, nie może się zaliczać do téj kategorji.

Jeżeli posłuchasz tych rad, to unikniesz kolizji bardzo śmiesznych i nie dostanie się w szpalty twoje artykuł, którego genezis jest mniéj więcéj taka:

Pewien adwokat we Lwowie miał z urzędu bronić jakiegoś rzezimieszka. Napisał sobie tedy bruljon obrony, oparty na tem, że rzezimieszki są w ogóle porządni ludzie i jeżeli się kryją ze swemi teorjami z obawy c. k. policji, sądownictwa, opinji publicznéj i t. p. przesądów, czynią to tylko dlatego, że są tchórze, gdyby jednak mieli odwagę przyznawać się jawnie do swych przekonań i stawać gromadą w ich obronie, to bardzo prędko zyskaliby szersze dla swych idei uznanie i okazałoby się, że ci którzy najbardziéj napozór rzezimieszkowstwem się brzydzą, są w istocie ducha rzezimieszkami.

Idąc do sądu z tak ułożoną apologją swego klijenta, adwokat przypadkowo zgubił rękopism, ktoś ze współpracowników *Przeglądu lwowskiego* znalazł go i oddał redakcji tego pisma, przerobiwszy tylko niektóre wyrazy, aby artykuł odnosił się nie do rzezimieszków ale do stronnictwa, które *Przegląd lwowski* uważa za swoje. Tak przerobiona robota spodobała się wielce Tempusiowi i została przez niego przepisaną na czysto i ogłoszoną, biedny bowiem Tempuś zbyt dawno uczył się logiki, ażeby mógł się spostrzedz że w taki sposób z całą łatwością można byłoby dowieść że socjaliści, królobójce i t. p. rodzaje dżumy społecznéj są rzeczywiście stronnictwem porządnych ludzi.

ZE LWOWA.

Oś po śmierci Onufrego
Radbym go zastąpić
I szefowi memu: „Djabłu“
Nowin nie poskąpić.

Lecz donosić a nie kłamać
Nie łatwe zadanie,
Choć poczęły się zapusty
U nas głucho Panie.

Koniec listów już otwartych,
Szkalowań Hausnera,
Chociaż klika zacofańców
Źle na to spoziera.

Za to cech złodziei teraz
Nie ustaje w pracy,
Kradną w mieście a i na wsi
Zręczni ci łajdacy.

Oś w Sokalskiem coś niedawno
Dziwy się poczęły, —
Trzem ze szlachty okolicznéj
Głowy poginęły.

A dotychczas zgadnąć trudno
Komuby się zdały?
Bowiem, jak sąsiedzi twierdzą,
Pożytek z nich mały.

I policja pilnie straty,
Choć daremnie szuka —
Bowiem rzeczy bez wartości
Doszukać się, sztuka!

Ale mówiąc szczerą prawdę,
Przyznać święcie trzeba,
Że i najwznioślejsza cnota
Potrzebuje chleba.

Przez brak pracy dla biedaków,
Nędzy rośnie miara,
Złemu nikt nie zapobiega
Lecz ściga je kara.

W mieście góry się śniegowe
Po ulicach wznoszą,
A magistrat nie zatrudni
Tych co pracy proszą.

Za to radni wznoszą modły
Przed majestat Boski,
Aby topiąc nagle śniegi
Zwolnił ich z téj troski.

Kazań dużo, — lecz zajęcia
Mało biedną klassą —
Wszakże milsze zatrudnienie
Wertheimowską kassą!

Nędza, matka ta występku,
Rośnie z każdą chwilką,
Mądre głowy! — dajcie radę!
Pomóżcie! — taj tylko.

Pankracy Rura.

Z KRAKOWA

(jako odpowiedź).

Ze skarg widzę, że tu lepiéj
Mości panie Ruro!
Na porządku nocnym bale,
A reduty górą!

Na Hausnera grudką błota,
Jeszcze ten, ów rzuci,
Czas staruszek po staremu
Dziatwę bałamuci!

Oszuści są w poważaniu,
Nawet jak wieść niesie,
W sąd przysięgłych się zakradli
Złodzieje, obwiesie!

Jeźli się zaś kiedy zdarzy,
Że łeb dureń straci,
To policja go nie szuka,
Bośmy w kpów bogaci.

Miłosiernych mamy ludzi,
Jak kto może wspiera,
U nas nędzarz nigdy z głodu,
Lecz z sznapsa umiera.

Nasz Magistrat biedaczyskom
Słodzi życie głupie,
Mamy szynków podostatkiem
Nieraz aż dwa w kupie!

Teatrów aż siedem mamy,
Wszędzie grzmi muzyka...
Wszędzie sztuki narodowe,
„Djabeł“ aż łzy łyka!

Widząc jak te sztuki polskie
W mózgach czynią cuda,
Aż mnie chętka zbiera krzyknąć:
„Moskal pajdy siuda!“

Mówicie, że w wnętrzach miasta
Góry śniegu macie!
U nas czyściéj na ulicach
Niźli w magistracie.

Bo niech kto chce co chce gada,
Mamy prezydenta,
Który bardziéj niż o sobie
O mieście pamięta.

Mamy i Eminowicza,
Co ócz nie zamyka,
Daj wam Boże tak dbałego
Jak on urzędnika.

Nasza Rada Boga prośbą
O cuda nie trudzi,
I waszaby nie trudziła,
Gdyby miała ludzi.

Jest jak u was garść złych księży,
Lecz i takich dużo,
Co Polsce i Kościołowi
Najuczciwiéj służą!

Cóż tu jeszcze wam powiedzieć?
Ot są różne gusta,
Wertheimkassą — nikt się u nas
Nie zatrudnia! — pusta!

Ruble się nam dały w znaki,
Boć to dla Krakowa
Ta rublasta Kongresówka
Dojna panie krowa;

Gdyby one stały dobrze,
Mój Mości Pankracy,
I humorby dobry mieli
Chłopcy Krakowiacy!

Porównajcie wasze z naszem,
Nie zdziwi was wcale,
Że mi przyszła chęć, coś rzeknąć
Na te wasze żale.

„Djabeł.“

Do stronnictwa „porządnych ludzi".

(*Vide* „Przegląd Lwowski" i „Czas").

Wyście „**porządni**", tak wyznaję szczerze,
Że w to z głębokiem przekonaniem wierzę,
A nawet.... nawet dowieść wam potrafię,
Żeście „**porządni**" na dwie ortografje.
Wyście podobni temu Janusowi,
Co dwulicością swoją Olimp dziwi,
Wyście „**porządni**", to jest **porządowi**,
Wyście „**porządni**", to jest **pożądliwi**,
Bo gdy gdziekolwiek wyrzeczecie słowo,
To ono zawsze musi brzmieć **rządowo**,
A **pożądacie** być zawsze w narodzie
Wszystkiem na górze i wszystkiem na [przodzie.
Piękna zaprawdę jest ambicja wasza,
Więc jéj nie ganię, lecz to mnie przestrasza,
Że w swych organach przyznajecie sami,
Żeście **porządnie** podszyci tchórzami,
I gdy potrzeba sztandar wasz wznieść [w górę,
To trzech was tylko śmielszą ma naturę,
I tym trzem jeszcze z legji **porządkowéj**
Brakuje w części... nosa albo głowy!

DJABEŁ.

Pytania i odpowiedzi.

— Co to znaczy wyrażenie: **in necessariis unitas?**

— W **nie-cesarskich** rzeczach jedność.

— Jeżeli tak, to broszura wydana pod tym tytułem powinna mieć napis: **in cessariis unitas**, bo dowodzi, żeśmy się wszyscy na to zgadzać powinni, iż to jest wielkiém szczęściem dla Austrji, że wojska cesarskie zajęły Bośnię i Hercogowinę.

— Jaki jest najprostszy sposób zostania **porządnym człowiekiem?**

— Według teorji **Przeglądu lwowskiego** kupić sobie nieskazitelne rękawiczki i niepokalane buty. Można następnie mieć przekonania jakie się podoba, a choćby **Przegląd lwowski** nie uznawał ich **porządnemi**, to zawsze powie, że to **porządni ludzie**, tylko **tchórze** i nie mają odwagi przyznawać się otwarcie do swoich przekonań.

— Dlaczego Muncasi, hiszpański królobójca, nie został **ścięty** tylko **zaduszony?**

— Widać że musiał pochodzić z Galicji hiszpańskiéj, w któréj tak jak u nas obowiązuje zapewne specjalna ustawa nie pozwalająca nikomu **być ściętym.**

— Czem się różni **lord Beaconsfield** od **sułtana?**

— Lord ma **podagrę** a sułtan **Podgorycę**. Pierwszy radby się pozbyć swojéj ale mu to przychodzi trudno, drugi radby swoją zatrzymać ale ją stracić będzie podobno musiał.

— Co sądzisz o broszurze posła Krukowieckiego p. n. **Kilka słów prawdy?**

— Sądzę, że szanowny poseł jako **Krukowiecki** zna się na **krukach**, jest zatem kompetentny do udowodnienia, że kruk krukowi oka nie wykłuje czyli że zeszłoroczny **klub postępowy** nic **większości koła sejmowego** zrobić nie mógł, bo się składały przeważnie z jednakowych **czarnożółtych**, a **białe kruki** były w mniejszości.

Do Komisji Językowéj

przy Akademji Umiejętności funkcjonującéj.

Gdy zacna komisja ma w swoim statucie
Nietylko nie dozwalać na języka psucie
Lecz i wszelkie nabytki zapisywać skrzętnie
I nie zbywać zdobyczy nowych obojętnie,
Przeto by nie przepadła korzyść wielka nowa,
Któréj nam dostarczyła scena narodowa,
Wyrażenie wytworne, w bardzo dobrym tonie,
Któreby upowszechnić warto i w salonie,
Francuzik delikatny, powabny i miły,
Którego nam w teatrze **Wróble** dostarczyły,
Pomimo że komisja ma czynności nawał,
Niechaj raczy zapisać: **Nie mnie brać na [kawał.**
Wprawdzie jakiś ignorant rozprawiał na rynku,
Że w ten sposób się tylko wyrażają w szynku,
Lecz słysząc to ze sceny, która ma zadanie,
Strzedz wytwornego smaku, inne mamy zdanie,
I najmocniej wierzymy, że to arcy szczytne
Wyrażenie — choć może cokolwiek wybitne.
Dla tego o Komisjo zacna językowa,
Zapisz w swych protokułach te **sceniczne [słowa,**
I Dyrekcji teatru złóż podziękowanie,
Za to o piękność mowy staranne krzątanie,
A gdyby Ci się frazes godnym nie wydawał
Uwiecznienia, odpowiem: **Nie mnie brać na [kawał.**

Djabeł.

UTILE DULCI.

Ktoby pragnął użyć przejażdżki sankami i nie dopłacając ani centa coś osobliwego zobaczyć, niech się przejedzie za rogatkę Zwierzyniecką, a tam pod samym klasztorem znajdzie nad Wisłą tablicę zawierającą następujące:

„**Ostrzezenie.** Zakazuje się ląd rwać, Galarami, drzewem lub bądz kolwiek innem statkiem **pod karą bezpłatnie.**"

Byłoby pożądanem, żeby który z pp. radców miejskich użył także podobnéj szlichtady i przekonawszy się naocznie, iż na Zwierzyńcu winni przekroczeń porządkowych podlegają **karom bezpłatnym**, uczynił w Radzie miejskiéj wniosek, aby i Gminę miasta Krakowa podobnem dobrodziejstwem obdarzono.

Z karnawałowych elegij.

1.

Szczęśliwy ptaszek i róża,
Bo mają spokój i ciszę,
A w piersi mojej wre burza
I bólem serca kołysze.

Téj słodkiéj ciszy, spokoju,
Zazdroszczę ptaszkom i róży,
Bo ja już wiecznie wśród boju
I wiecznie będę wśród burzy.

O! tak! a burza ta straszy...
Czuję, że w sercu mam nieżyt!
Pragnę iść na bal... kamaszy
Szewc mi dać nie chce na kredyt.

Szczególna rada.

Jedyny dziennik polityczny krakowski szczególną radą rozpoczął rok nowy. Projektuje on żeby artyście, który odnawia Sukiennice **wykraść** jego sekret i użyć go do restauracji naszych gmachów moralnych t. j. instytucji i społeczeństwa. Słyszeliśmy jednakże że p. Pryliński nie myśli pozwalać na takie ukrzywdzenie swojéj własności artystycznéj, lecz po ukończeniu Sukiennic sam takie plany wypracować zamierza. Plan restauracji gmachu moralnego zwanego **Czasem staruszkiem** ma już podobno naszkicowany. Różne Lole i t. p. przystawki szpecące całość budynku mają być zwalone, szlachetny styl ś. p. Manna, który następcy jego zamieniają w **barocco**, ma być przywrócony, a na szczycie zatknięta silnie chorągiew polska, zamiast któréj dają się najczęściéj widzieć na przemiany dwa z „trzech sztandarów" p. Juljana Kominkowskiego. Szczerze przyklaskujemy temu pięknemu projektowi.

DJABEŁ

znalazł na cmentarzu w pewnem miasteczku drewnianą tabakierkę na grobie zapisaną wierszami. Autentyk ten podaje tu dosłownie ku zbudowaniu lub uciesze ludzkiéj.

Mościwa szlachto! podnieś w górę uszy
Bo ci coś powiem, co cię pewnie wzruszy.
Umarł tu szlachcic bez grosza przy duszy,
Pochować za co nie było biedaka:
Nie osobliwą bywa to rzecz taka,
Jak o tem mówi nasz mądry ksiądz Baka;
Lecz osobliwą stała się ztąd ona,
Że tutaj mieszka siostrunia rodzona
Tego w szpitalu zmarłego szlachcica,
Panna bogata i jak zakonnica
Pono nabożna — a twarda jak skała,
Bo nic na pogrzeb brata dać nie chciała.
Ze składek trumnę kupiono dla ciała!
Mościwa szlachto! nie rumień się proszę,
Że ten czyn smutny w tem miejscu podnoszę,
Bo mi się w mózgu roją myśli tłumne
A dziwnie smutne! Na krewniaka trumnę
Biedny chłop daje — gdy krewniak zmarł [w biedzie,
A tu szlachcianka!.. Co tydzień spowiedzie,
W piątki żołądek kusza tylko śledzie...
I jak tu zgodzić uczucia tak sprzeczne?
Zmarły szlachcicu! dajci Boże wieczne
Win odpuszczenie — a twéj siostrze czułéj
Kiedyś miast krzyża — wieko od szkatuły.

Skutki upicia się Socjalisten-Schnapsem.



ODBITO W LITOGR. A. PRUSZYNSKIEGO W KRAKOWIE.

Wot mołodiec Niemiec! upiłsia i szalejet!... daćby jemu mój knut do ręki, a byłby taki podobny do menia, kakda ja pijan, kak chfotografja!

TELEGRAMY.

Abomeh (stolica **Dahomeju**). Monarcha tutejszy rozkazał zbudować olbrzymi megafon według systemu Edissona, chce bowiem przemówić tak donośnie, żeby go ks. Bismark w Berlinie usłyszał. Treścią przemowy jego królewskiéj mości będzie gratulacja z powodu projektu ustawy o **dyscyplinie parlamentarnéj.** Monarcha oświadczy, że z taką ustawą gotów jest nadać nawet u siebie konstytucję, że szczyci się z tego, iż jego kraj stanął już dawno na tym stopniu kultury, do którego europejski **Kulturland** dopiero podobnemi ustawami zmierza i zapewnia ks Bismarka, że gdyby kiedykolwiek został wypędzonym z Niemiec, może prosto przybyć do Abomeh, gdzie dla niego za rezerwowanym zostaje urząd kanclerza.

Zürych. Ceny we wszystkich hotelach podniosły się znacznie od czasu najazdu na Szwajcarję socjalistów uciekających przed ustawą specjalną z Niemiec, właściciele hoteli spodziewają się jednak, że będą robili jeszcze świetniejsze interesa, gdy członkowie wszystkich parlamentów niemieckich przed ustawą dyscyplinarną uciekać zaczną.

Berlin. Jubiler nadworny Otton Fritze tak podupadł, że chcąc uniknąć ruiny okradł sam siebie i ukrył kosztowności, aby nie wpadły w ręce wierzycieli. Aresztowano go jako oszusta, ale prawdopodobnie będzie wypuszczony, ponieważ się tłomaczy, że gdyby jego skazano, to musiałby także być skazanym ks. Bismark, za to, że sam będąc członkiem parlamentu, zakradł się do izby przez sufit kanclerskiego urzędu, ażeby wykraść ztamtąd najcenniejszy klejnot wszelkich ciał reprezentacyjnych, to jest artykuł konstytucji o nietykalności poselskiéj.

Berlin. Ks. Bismark wniósł projekt ustawy o **władzy dyscyplinarnéj** parlamentu nad członkami swoimi. Parlament oburzał się z początku, ale następnie złagodniał i postanawia przyjąć tę ustawę jednogłośnie i najostrzejszy jéj paragraf zastósować natychmiast do ks. Bismarka, za to, że ubliżył parlamentowi przez wniesienie podobnego projektu.

Petersburg. W niektórych gubernjach wybuchła **zaraza,** ale wymyślono przeciw niéj natychmiast radykalny środek zaradczy. Wszystkich redaktorów pism wzięto pod najściślejszą **kwarantannę,** ażeby téj zarazy po Europie w szpaltach pism swoich nie roznieśli.

Afganistan. Sytuacja tutaj wyborna i zdaje się, że rywalizacja Anglji z Rosją w Azji skończy się **polubownie.** Rosja już zabrała Szir-Alego, który jéj sprzyjał, Anglja zaś zabiera Afganistan. Obie strony mają sobie wydać formalne pokwitowania.

Praga. Tutejsza **Politik** zapowiada, że jeśli czesi mają wejść do Rady Państwa **mit dem Herbste,** a obecnie mamy dopiero początek zimy, to jeszcze blisko dziewięć miesięcy na to spodziewane wejście czekać będzie potrzeba, a przez ten czas dużo jeszcze wody upłynie.

Rzym. Fałszem jest jakoby między ks. Urusowem i kardynałem Niną nastąpiła **wymiana myśli.** Dyplomata moskiewski i ks. kardynał nie zmienili bynajmniéj swego sposobu myślenia.

Na Wystawie Obrazów.

— Proszę pana to dziwna rzecz jak teraz upadło u nas malarstwo prawdziwie religijne.

— Ale za to kwitnie w całém znaczeniu malarstwo faryzeuszowskie.

Odpowiedzi „Djabła“.

Meteorowi skromne pytanie: Co jest odwagi większéj dowodem? czy w każdéj sprawie mieć własne zdanie, czy za innymi iść gęsim chodem? Chłostać i smagać dla nas nie dziwy, lecz się w tem dobrą rządzimy wolą i gdy chór wpadnie na ton fałszywy, śpiewamy prawdę chociażby solo.

Komu innemu. Dziwi nas pańskich narzekań wybuch! Pewien mąż w darze otrzymał cybuch i wnet go zwrócił z rozkazu żony, a pan dobrodziéj jesteś zgorszony, że o tym strasznym zwrocie cybucha w organie naszym cisza tak głucha. Ha! masz pan uszy, więc niech pan słucha! Że milczym ten jest powód jedyny, ażeby mąż ów nie szedł na drwiny, bo gdy podamy fakt bez osłonki, to wnet rozdzwonią dzwony i dzwonki, że pod pantoflem ów mąż jest żonki. Mamyż owego męża nazwisko za to wystawiać na pośmiewisko, że choć jest wielki siedzi tak nisko? Nigdy! więc wybacz panie łaskawy, że nie tkniem takiéj domowéj sprawy, rzecz ta jest dla nas nieodpowiednia, niech takie wieści wychodzą z Wiednia!

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

W r. 1876 Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń powzięło myśl szczęśliwą rozszerzenia zakresu uczestników działu życiowego przez podanie możności szczególniéj włościanom zabezpieczania bez długich formalności i jak najtańszym kosztem niewielkich kapitałów pośmiertnych. Sprawozdanie za ten rok, które poniżéj podajemy, określa bliżéj rodzaj tych zabezpieczeń, które powinniby serdecznie popierać w swych okolicach wszyscy umiejący ocenić ważność instytucji asekuracyjnych. Pozyskanie Towarzystwu jednego takiego zabezpieczonego równa się, jak widzimy, w skutkach swoich, częstokroć ocaleniu od nędzy jednéj rodziny, bo uwalnia ją w razie niespodziewanego osierocenia od uciekania się do lichwiarzy, to też nie wątpimy że niejeden z naszych czytelników przeczytawszy wiadomość o tych zabezpieczeniach, stanie się ich gorliwym propagatorem, a tym sposobem pożytecznéj i zbawiennéj instytucji największą odda usługę.

Sprawozdanie o którem wspomnieliśmy brzmi jak następuje:

Z dniem 31ym grudnia 1876 r. skończył się siódmy rok istnienia Towarzystwa wzaj. ubezp. w dziale życiowym.

W poprzednich sprawozdaniach dawaliśmy objaśnienia Wys. Zgromadzeniu o sposobach przedstawiania bilansu i rozdziału zysków w tym dziale, niemniéj o sposobach zachęcania do przystępowania do tego zabezpieczenia. Dziś śmiało powiedzieć możemy, że praca ta aczkolwiek mozolna i wolno postępująca, przynosi już owoce, ilość bowiem zabezpieczonych w tym dziale zwiększa się ciągle, coraz to więcéj dopytują się ludzie, co to jest zabezpieczenie na życie? Nowe też objaśnienia, rozsyłane w różne okolice i do różnych warstw społeczeństwa, przysparzają nowych Członków, przystępujących z mniejszemi lub większemi sumami.

Pojedyncze zapytania, wychodzące od włościan i ludzi z pracy rąk żyjących, zwróciły uwagę Dyrekcyi na tę warstwę społeczeństwa, a badając stosunki tych ludzi, mianowicie przykre położenie zwykle spowodowane śmiercią głowy rodziny, postanowiła Dyrekcya wprowadzić do zabezpieczeń kapitałów pośmiertnych, drobne zabezpieczenia na książeczki po Złr. 25. Jedna osoba może zabezpieczyć najwięcéj cztery razy wziętą kwotę, to jest nabyć cztery książeczki, każdą po Złr. 25. Suma ta na pozór mała, staje się jednak w razie śmierci n. p. ojca rodziny, wielką pomocą. I tak zdarza się w każdéj okolicy, że gospodarz nawet dobry, umiera nie zostawiając żadnéj gotówki, aby więc pokryć najniezbędniejsze wydatki, które właśnie taka chwila sprowadza, rodzina zmarłego przedaje nieraz ostatnią krowę za bezcen, — bo nagle, — zastawia kawał ziemi, lub bierze od lichwiarza pieniądze na ogromny procent.

Z resztą z jakichże funduszów ma się odbyć pogrzeb zmarłego, który nakazany i obyczajem chrześciańskim i czcią dla nieboszczyka? a następnie z jakich funduszów pokryć opłaty spadkowe i przeniesienia własności? Otóż gdy zmarły był zabezpieczony choćby na 25 lub 50 złr., rodzina odbiera je zaraz i opędza niemi nieuniknione wydatki. Brak téj gotówki staje się często początkiem ruiny całéj rodziny.

Czyliż można tej tak gwałtownéj w danym razie potrzebie, snadniéj zadość uczynić, jak przez zabezpieczenie sobie kilkudziesięciu złr. za bardzo małą opłatą roczną? — Dwa lub trzy dni robocizny ręcznéj co rok na ten cel ofiarowanéj, zapewni właściciela gruntu włościańskiego, że z dniem jego skonu dzieci nie będą potrzebowały oddawać się w ręce lichwiarza, chcąc oddać ostatnią usługę ojcu.

Dotknęliśmy téj sprawy tutaj, raz aby podać do wiadomości Wys. Zgromadzenia o tym rodzaju zabezpieczeń, a nadto, aby prosić Panów, byś ie przy nadarzonéj sposobności objaśniali ludzi i w odpowiedni sposób zachęcali do tego rodzaju zabezpieczenia, nietylko włościan właścicieli gruntu, ale i czeladź służebną, zwłaszcza dworską, któréj daleko łatwiéj oszczędzić kilkadziesiąt centów rocznie dla nabycia takiéj choćby jednéj książeczki. Ten rodzaj zabezpieczeń rozpoczęliśmy w miesiącu lutym b. r. rozesławszy poprzednio okólnikami objaśnienia, i do dziś wydaliśmy około 1000 książeczek.

Rezultaty roku upłynionego są dostatecznym dowodem ciągłego zwiększania się Towarzystwa zabezpieczeń na życie, a wyniki rachunków dowodzą, że Towarzystwo spoczywa na zdrowych zasadach, przy normalnych bowiem stosunkach zdrowotnych, wpływy roczne nietylko że wystarczają na wypłaty sum potrzebnych i gromadzenie rezerw, lecz zabezpieczeni otrzymują zwroty od zrobionych już wpłat. — W tym roku równie jak w zeszłym otrzymują zabezpieczeni w dziale kapitałów pośmiertnych 20% zwrotu, w dziale zaś na dożycie 10% zwrotu. — Do odbioru zwrotu w tym roku upoważnieni są zabezpieczeni w latach 1870, 1871 i 1872.

Potrzebą wywołane zmiany niektórych przepisów Statutu w dziale ubezpieczeń na życie, przedłożymy Wysokiemu Zgromadzeniu, niemniéj rozszerzenie ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych za osobną opłatą na czas służby wojskowéj podczas wojny. Ogólny obowiązek służby wojskowéj wywołuje tę konieczną potrzebę, w przeciwnym bowiem razie, wykluczałoby się najzdrowszą i najwięcéj do pracy zdolną warstwę społeczeństwa z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, coby ani dla ogółu, ani też dla saméj Instytucji nie było pożytecznem.

Dla zmniejszenia niebezpieczeństwa połączyły się cztery Towarzystwa na wzajemności oparte w Austrji istniejące, do wspólnego dzielenia niebezpieczeństwa, a to w miarę własnych ryzyk. Towarzystwa te są: Towarzystwo nasze, Janus, Patria i Austrjackie. — Możność przyjęcia więcéj Towarzystw do tego związku nie jest jednak wykluczoną.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 w głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Blau i Epstein, *Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej* **„Walery“.** *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica św. Jana hotel Saski. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów. do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Fabryka parasoli i parasolek.

C. Rimler, *ulica Grodzka Nr. 59. Największy wybór własnego wyrobu parasoli i parasolek podług najnowszej mody i za najumiarkowańszą cenę, oraz załatwia reperacje wszelkiego gatunku w najkrótszym czasie.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53 26/27. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

J Satalecki, *Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacyje tychże.*

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, *przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA.“

BAJKA

(poświęcona czcigodnemu księdzu **Jaźdżewskiemu** za odprawę daną w sejmie pruskim pp. Wittowi i Gerberowi.)

W sad pewnego gospodarza
Jak się często na wsi zdarza
Dwie zświń dworskich wpadły sobie,
I nietylko żarły obie
Lecz jeszcze zwyczajem trzody
Narobiły dużo szkody;
Bo poryły, podeptały
Pełen kwiecia ogród cały.
A gdy wróciły do chlewu
Wśród głupiego jęły gniewu
Przed gromadą kwiczeć rodną;
Że w tym sadzie ziemia płodną
Tylko w oset, piasek, glinę,
I chwaścisko odrobinę...
Że nie widny wśród téj dziury
Jakikolwiek ślad kultury!
Stał w bliskości koń uczciwy,
Co słysząc fałsz obelżywy
Dał kopytem po ryjaku!
— „Ej! czcigodny mój rumaku,
(Rzekł mu wróbel po tym czynie)
„Nie gniewaj się! — wszak to świnie!
„A cóż świnia, mocny Boże
„Oprócz świństwa, robić może!

Djabeł.

Ćwiczenia dla recenzentów teatralnych

albo

Szkoła krytykowania aktorów i publiczności ułożona dla dzieci od lat 6 do 12 podług Saphira.

Przedmowa.

Gra na fortepianie i pisanie krytyk — stały się w naszym wieku chorobą epidemiczną. Jest to powiedziałbym rodzaj umysłowéj dysenterji, na którą psychologowie i lekarze chorób dziecinnych nie zwrócili jeszcze dostatecznéj uwagi.

Niedawno podobno jakaś pani powiła bliźnięta, które natychmiast po urodzeniu dały koncert na dochód swojéj rodzicielki i odegrały na cztery ręce sonatę, która pieluszkom ich zaszczyt prawdziwy przynosi. Inna urodziła chłopca, który w chwili przyjścia na świat odezwał się odrazu stylem wytrawnego recenzenta, że jego opiekuńcza dyrekcja... chciałem powiedzieć położna, odpowiedziała całkiem swemu zadaniu, z czego jedna z ciotek wyciągnęła wróżbę, że to będzie znakomity recenzent teatralny.

Ponieważ tedy wiek dziecinny obiera sobie za wyłączną zabawkę pisanie recenzyj o scenie i artystach, a w dojrzalszych miesiącach o dyrekcji i publiczności, przeto okazała się niezbędna potrzeba podręcznika dla małoletnich krytyków. Mam to przekonanie, że niniejsza książeczka większą przysługę odda P. T. recenzentom, niż skrócona encyklopedja Orgelbranda, w której wszystko znajdujemy czego nam nie potrzeba a znaleźć nie możemy tego, czego szukamy.

Wprawdzie zachodzi niejaka trudność w rozpowszechnieniu podobnego dzieła, mianowicie ta, że publiczność dla któréj dzieło to jest pisane, nie przywłaszczyła sobie jeszcze w zupełności trudnéj sztuki czytania. Ale od czegóż mamki, piastunki, bony etc. Ich to obowiązkiem będzie odczytywać niniejsze ćwiczenia nad kolebkami małoletnich recenzentów i wyuczać ich takowych na pamięć.

Małoletni i bez tego uważani już są oddawna za pół recenzentów, właśnie przez to, że płacą tylko połowę wstępu tam gdzie cali recenzenci już nic nie płacą, jako to na koncertach, teatrach etc. etc. Takie dzieci mają wspólne ze wszystkimi recenzentami przyzwyczajenie pastwić się nad rzeczami, które im się do rąk dostaną, psuć je i gryść.

Autor tych ćwiczeń, człowiek bezstronny, który nigdy nie trzymał strony swoich przeciwników ani nigdy ze zbyteczną namiętnością nie prześladował swoich przyjaciół — człowiek, który przez dziesięć lat pisywał recenzje **za darmo**, a przez drugie lat dziesięć pisał je **na darmo**, który nigdy nie napisał żadnéj recenzji bez moralnego wewnętrznego przeświadczenia, że się to psu na buty nie zda — otóż człowiek ten sądzi, że wyświadczy ludzkości prawdziwą przysługę, jeżeli ze spiżarni swoich własnych doświadczeń i przeświadczeń udzieli młodziutkim recenzentom, wybierającym się w podróż do ziemi obiecanéj, płynącéj teatrami i koncertami, potrzebnych zapasów duchowego obroku. Zapasów tych można używać w stanie naturalnym bez poprzedniego przygotowania lub przetrawienia takowych. Szkodzić nie będą, a pomódz wiele mogą, a przynajmniéj pomogą szanownemu recenzentowi do uzyskania bezpłatnego wstępu do teatru, nie mówiąc już nic o innych ubocznych beneficjach.

(Z dzieła tego obejmującego kilka grubych tomów, podajemy niektóre tylko wyjątki, kilka recept i uniwersalnych środków krytycznych na wszelkie produkcje artystyczne. Probatum est. **Redakcja**).

A mianowicie:

1). **Pan S. był na swojem miejscu** albo jeszcze lepiéj **pan S. był dziś całkiem na swojem miejscu**, to znaczy, że p. S. nie kusił się wcale o miejsce Dawisona, Rossiego, Devrienta etc. ale poprzestał na swojem miejscu. „Ten pan zdaniem mojem co przestał na swojem“, powiada Kochanowski i nie miejsce człowieka ale człowiek zdobi miejsce, więc już to samo, że p. S. nie pożąda cudzego miejsca dowodzi, że musi być z własnego bardzo zadowolnionym, a tem samem będzie zadowolnionym także z krytyki, która mu to miejsce przyznaje.

2). **Pani H. przewyższyła dzisiaj samą siebie**. Tu już stopień wyższy krytyki. Pani H. była wyższą od siebie saméj. Gdyby krawiec według téj teorji chciał dla pani H. robić suknię, musiałby z potrzebować materji o kilkanaście łokci więcéj, aby okryć dostatecznie ową przewyższającą się artystkę. Mąż pani H. lub kochanek (w przypuszczeniu, że pani H. nosi tylko honorowy tytuł pani) musiałby chcąc taką znakomitą artystkę pocałować w usta, szukać takowych o kilkanaście cali wyżéj, bo tam gdzie się znajdowały przed przewyższeniem się artystki znalazłby zapewne już co innego. Oto przykład co może zrobić wszechwładny krytyk z zwyczajnéj kobiety.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DO „CZASU“

(z powodu artykułu w dzisiejszéj kronice o Cafés chantants krakowskich).

Czy ja śnię? czy to na jawie?
Czasiu miły! co się stało,
Że się w tobie raz nareszcie,
Raz sumienie odezwało?

Któraż cię tam szansonetka...
Do miljon kroć szatanów,
Że aż wrzeszczysz w niebogłosy
Na Frübecków, Rotersmanów!

A kędyżeś, kędy bywał
Przez lat tyle, czy w Pekinie?
Że dopiero te „bezwstydu“
Zobaczyłeś dziś „jaskinie“?

Wstydź się! ale w kompanji
Ojców miasta — bo to plama
Że się **prosi o ojcostwo**
Nad młodzieżą — młodzież sama.

Wstydź się także drugiéj rzeczy:
Cafés chantants wszak to dziatki
Koźmianowskiéj dyrekcji!
A czyś ganił żywot matki?

Nie, milczałeś... sprosne sztuki
Szły na pokarm tuzinami!
Trucicielaś lizał rękę...
Zkąd dziś lament nad trupami?

Wstydź się wreszcie trzeciéj rzeczy
Gdybyś w **Djabła** zawsze wglądał,
Znałbyś **dawno** te jaskinie!
Czego ty dziś — on wciąż żądał.

Lecz co mówić o przeszłości!
Za dzisiejszy grom cię chwalę,
Tylko częściéj krzycz, bo tutaj
Słuch stępiony mają....

Vale.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.